ŚWIATOWID

Nr. 38/684 ROK XIV
18 WRZEŚNIA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

nr. 38



W I N O B R A N I E

OD DÜRERA DO HITLERA



Autoportret Dürera z r. 1500. Obraz olejny w Pinakotece w Monachjum.



Sielankowy zakątek nad rzeką Pegnitz ze starodawnym szpitalem św. Ducha.
Fot. adw. dr. Juljusz Rodkowski



Wśród starych murów rynku norymberskiego rozsiadły się w powszednie dni stragany z owocami i jarzynami. **Fot. Sennecke, Berlin**



Drużyny „Młodzieży Hitlerowskiej" defilują przed stojącym na balkonie „Niemieckiego Dworu" kanclerzem Hitlerem.
Fot. Keystone, Berlin



Dwaj najwybitniejsi obok Hitlera kierownicy dzisiejszej Rzeszy niemieckiej (od lewej) min. propagandy Goebbels i prezes ministrów gen. Goering.
Presse-Photo, Berlin

Dodatnim skutkiem rozbicia Rzeszy Niemieckiej w dawnych czasach na wiele suwerennych państw i państewek było istnienie tam również wielu ośrodków kultury, wyrażającej się przedewszystkiem w dziełach budownictwa, galerjach obrazów, zamkach itd. Już nietylko duże miasta, jak np. Monachjum lub Drezno, ale i mniejsze i zupełnie małe, jak np. Kassel lub Fulda zachowały z tych czasów wiele cennych pamiątek. Z nastaniem w r. 1871 Drugiego Cesarstwa, Berlin, jego stolica, miał ambicję wchłonięcia w siebie całej kultury niemieckiej. Z zaciętością broniło się przeciw tej zachłanności Monachjum, inne miasta nie zdobyły się na tyle energji, niektóre z nich wprost stały się martwymi zabytkami muzealnymi. Trzecia Rzesza, założona i kierowana przez Hitlera, Austrjaka z pochodzenia, a najbardziej zżytego z Bawarją, położyła kres tej supremacji Berlina. Znosząc wszelkie, pozostałe jeszcze z dawnych czasów polityczne separatyzmy regjonalne, Hitler jednak nietylko uszanował dawniejsze znaczenie owych ośrodków kultury, ale nawet je wzmocnił. I tak Monachjum nadał zaszczytne miano „stolicy ruchu" (t. zn. narodowo-socjalistycznego), Stuttgart stał się ogniskiem opieki Rzeszy nad rodakami zagranicą, Norymberga wreszcie ożywia się corocznie jako siedziba Kongresu Partji. Z pomiędzy wszystkich niemal dawniejszych ognisk kultury niemieckiej, to ostatnie miasto, z takim podziwem zwiedzane przez turystów, dzięki przedewszystkiem zachowaniu w znacznej części dawnych fortyfikacyj miejskich, wyróżnia się jednym, ale bardzo znaczącym faktem. Oto kultura i znaczenie Norymbergi, tak świetne w w. XVI, było dziełem, nie, jak w innych miastach, dynastów, lecz tamtejszego mieszczaństwa. Ono budowało te zabytki architektury, które do dziś dnia zachowały swój charakter, ono stworzyło w owej epoce centrum mieszczańskiej poezji „meister-sängerów" z Hansem Sachsem na czele (w tej dziedzinie raczej ujemnie zaznaczając ciasnotę swego mieszczańskiego widnokręgu), ono dało impuls najświetniejszej epoce sztuki niemieckiej z Albrechtem Dürerem, genjalnym malarzem i rytownikiem, epoce, która jest nam Polakom bliską, ba na jej tle rozwinęła się także sztuka naszego Wita Stwosza. Więc może nie przypadkowo ta mieszczańska Norymberga Dürera jest dzisiaj siedzibą Kongresów Partyjnych Hitlera, może nie przypadkowo kulminacyjnym punktem tegorocznego zjazdu była wielka mowa „Wodza" o znaczeniu kultury i sztuki dla nowoczesnego państwa. Inna rzecz, że przybyłym na ten Kongres, a krytyczniej usposobionym dyplomatom i gościom zagranicznym, mogły podczas przechadzek po ulicach tej dawnej Norymbergi nasuwać się refleksje na temat tak radykalnie zmienionego oblicza dzisiejszych Niemiec w stosunku do Niemiec w wieku XVI.



Kanclerz (na zdjęciu w środku) przechodzi przed frontem kompanji honorowej, ustawionej przed dawnym ratuszem w Norymberdze. **Fot. Keystone, Berlin**



Adolf Hitler, przemawiający na tegorocznym Kongresie Partji z trybuny w dawnej sali ratuszowej.
Atlantic-Photo, Berlin



Pamiętający czasy Dürera rynek z dawnym kościołem Marjackim i studnią Neptuna, w odświętnej dekoracji.
Fot. Sennecke, Berlin



Wizyta nie bez znaczenia politycznego: na tegoroczny zjazd norymberski przybył brat gen. Franco, sekretarz stanu Mikołaj Franco (na zdjęciu na lewo), jako osobisty gość Hitlera.
Presse-Photo, Berlin



Na olbrzymiem lotnisku pod Norymbergą 30 tysięczne zastępy „służby pracy" w męskich i żeńskich drużynach defilują przed kanclerzem, stojącym w samochodzie. **Presse-Photo, Berlin**

KORONACJA KRÓLOWEJ POLSKIEGO MORZA

Przekroczyła ona ramy ceremonjału ściśle religijnego, stała się wielkiem świętem narodowem, świętem radosnem, bo obchodzonem w chwili, kiedy ten lud, zdawna gorąco przywiązany do swojej ojczyzny i swojej wiary, mógł te harmonijnie ze sobą złączone uczucia swobodnie w wolnej Polsce manifestować. To też nastrój wielutysięcznych mas, zebranych na uroczystości był rzeczywiście nacechowany niezwykłą żarliwością. Ze wszystkich stron okolicy ściągnęły do Swarzewa niezliczone rzesze pobożnych pątników, trwając w modlitwie i skupieniu przez cały czas kilkudniowych uroczystości. Ich główny punkt, koronacja cudownej statuy, konsekracja ufundowanego na pamiątkę tych dni dzwonu, wspaniałe kazanie, przemawiające do głębi serca pątników, uroczystości, w których brali udział również najwyżsi przedstawiciele władz państwowych, z p. wojewodą pomorskim Raczkiewiczem na czele, minęły już, ale wspomnienie o nich na długo pozostanie żywe, i nieosłabione. Swarzewo, które zdawna było celem pielgrzymek, szczególnie z województwa pomorskiego, z Wielkopolski i Gdańska, z tą chwilą wchodzi niewątpliwe w nowy okres swego rozwoju. Należy mu się to, należy choćby za wytrwałość, z jaką przez długie lata obcego panowania trwało niezłomnie przy religijnych i narodowych ideałach swoich praojców...



Jego Ekscelencja ks. biskup dr Okoniewski dokonywa uroczystego aktu koronacji.

Po zdjęciach, zamieszczonych już w poprzednim numerze, a ilustrujących Swarzewo z jego najcenniejszym klejnotem cudowną figurą Matki Boskiej, podajemy dzisiaj jako wspomnienie wspaniałych uroczystości koronacji tej figury, dalsze zdjęcia z samego już podniosłego aktu. Nabrał on tem większego znaczenia, że przed uroczystością nadeszło ze Stolicy Apostolskiej pismo, w którem Ojciec św. mianuje Jego Ekscelencję ks. Biskupa Morskiego dra Okoniewskiego swym osobistym przedstawicielem na tę uroczystość. Postanowienie Papieża, będące nowym dowodem Jego życzliwości dla Polski, spotęgowało jeszcze manifestacyjny entuzjazm, z jakim Kaszubi od samego początku przygotowywali się do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Jako przedstawiciel Ojca św. ks. biskup Okoniewski udziela olbrzymim rzeszom pielgrzymów błogosławieństwa apostolskiego.



Duchowieństwo, poprzedzające kroczącego pod baldachimem ks. biskupa Okoniewskiego, za którym postępują w pobożnem skupieniu rzesze pielgrzymów.

Fot. Alfred Świerkosz, Wielka Wieś



Konsekracja ufundowanego przez lud kaszubski dzwonu pamiątkowego.



Dziewczęta kaszubskie, kroczące z chorągwiami w uroczystej procesji.

Zdjęcia Fot. Br. Lemański, Gdynia

JESIENNE MANEWRY



Marszałek Śmigły-Rydz zwiedza grodzisko prasłowiańskie w Biskupinie.



Artylerja w marszu.

W tych dniach odbyły się na Pomorzu doroczne jesienne manewry armji polskiej w obecności Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz szefów sztabów armji finlandzkiej, estońskiej i łotewskiej.

Walczyły ze sobą armje czerwona i niebieska, tocząc zacięte walki w rejonie Ksynia — Szubin i Zarczyn, przy udziale wszystkich rodzajów broni, a zwłaszcza pancernej i lotniczej.

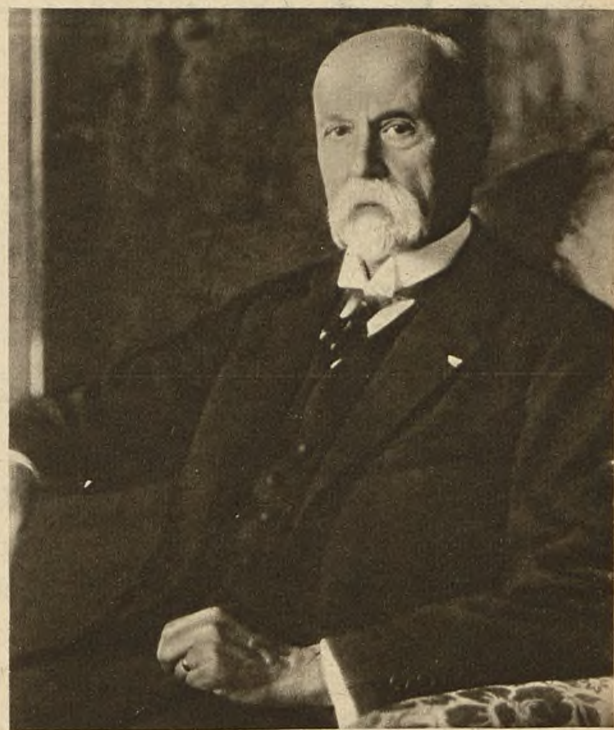
W ostatnim dniu manewrów padał ulewny deszcz, mimo jednak trudnych warunków atmosferycznych, wojska wykazały duży hart ducha, odporność i zapał. Szczególnie wyróżniła się piechota, która potrafiła przeciwstawić się broni pancerno-motorowej i niejednokrotnie występowała w stosunku do niej zaczepnie, odnosząc zdecydowane zwycięstwo. Dnia 15 bm. w Bydgoszczy Naczelny Wódz przyjął defiladę wojsk biorących udział w manewrach i był przedmiotem dużych owacyj ze strony patrjotycznej ludności.

Miasto Bydgoszcz nadało Naczelnemu Wodzowi obywatelstwo honorowe.



Piechota w marszu. Fot. W. Pikiel, Warszawa

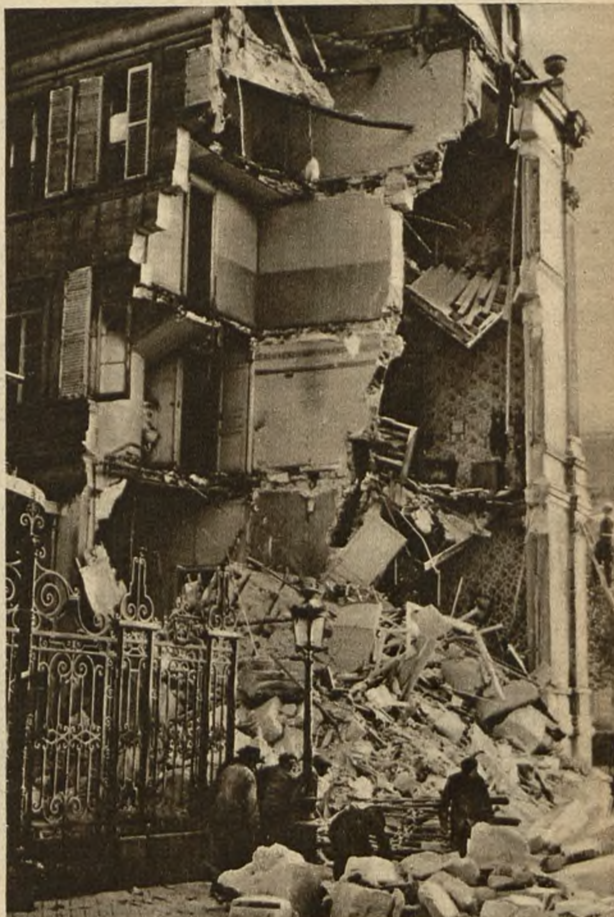
ZGON TOMASZA MASARYKA.



† T. Masaryk. Fot. Atlantic, Berlin

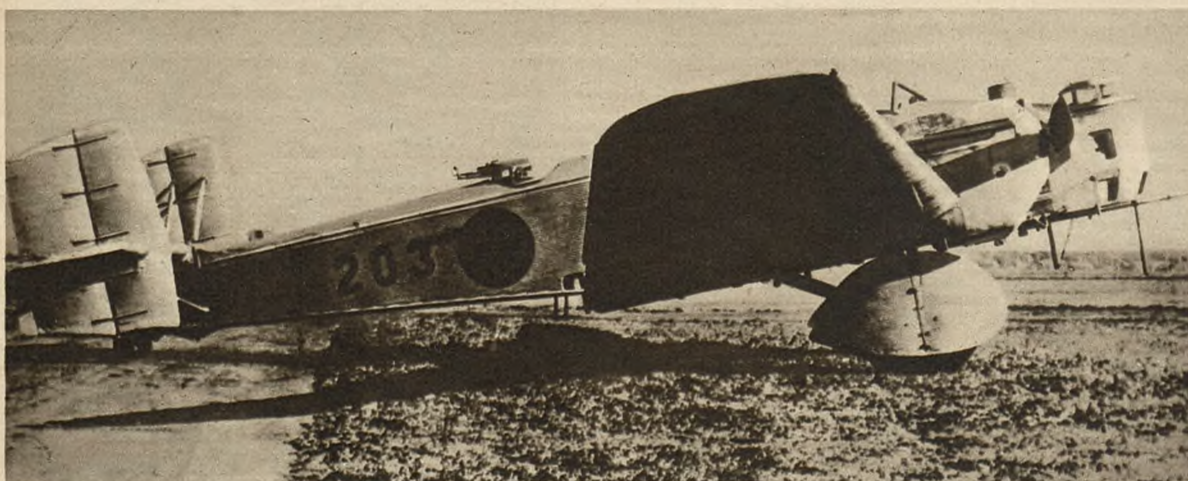
Jak było do przewidzenia, ciężka choroba pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Czechosłowackiej zakończyła się katastrofą. Tomasz Garrigue Masaryk (ur. w r. 1850) przeszedł już do historji. W niej po wszystkie czasy zachowa się Jego chlubnie zapisane nazwisko. Nazwisko znakomitego uczonego, filozofa, socjologa i psychologa, który w szeregu niezapomnianych dzieł wgłębiał się z jak najdalej posuniętą skrupulatnością i przedmiotowością w najtrudniejsze zagadnienia duszy jednostek i całych społeczeństw. Pozostanie na zawsze w księdze historji nazwisko Masaryka, jako patrjoty czeskiego, jako Tego, który całe życie swoje poświęcił swojej ojczyźnie, swoją powagą, uznawaną powszechnie w całym świecie, umożliwił jej po wojnie światowej samodzielne istnienie państwowe. Te wszystkie właściwości Jego ducha dopomagały i później jeszcze niejednokrotnie młodej Rzeczypospolitej Czechosłowackiej w przetrwaniu ciężkich powojennych chwil. Gdy skutkiem sędziwego wieku zmuszony był opuścić stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, żegnała go ona szczerym i głębokim żalem i nadała mu zaszczytny tytuł Prezydenta-Oswobodziciela. Dzisiaj, nad Jego trumną pochylają z głębokim szacunkiem czoła nietylko Jego rodacy, ale i cały świat.

ZAMACH BOMBOWY W PARYŻU.



W Paryżu nieznani teroryści dokonali dwóch zamachów bombowych na siedzibę organizacji przemysłowców, przyczem dwaj policjanci stracili życie. Przypuszczalnie uczynili to komuniści. Na zdjęciu gmach „Konfederacji Generalnej Patronatu Francuskiego" przy Rue Presbourg, zburzony wybuchem bomby. Fot. NYT, Paris.

WOJNA JAPOŃSKO-CHIŃSKA



Japoński samolot wojenny, o stałej szybkości 350 km, jeden z tych, którymi zbombardowano w okrutny sposób główny ośrodek handlowy w Chinach, miasto Szanghaj. **Fot. Wide World Photos, Berlin.**



Dla obrony życia i mienia obywateli angielskich w Chinach, z portu w Kalkucie (Indje wschodnie) wypłynął statek, wiozący oddziały wojsk wielkobrytyjskich. **Fot. Keystone, Berlin.**

Można właściwie mieć wątpliwości, czy użycie określenia „wojna" jest w tym wypadku właściwe. Starsze pokolenie, kształcące się na dawniejszej historji, przyzwyczajone jest do tego, że wojnę poprzedza naprzód ultimatum, a potem formalne jej wypowiedzenie. Z tą chwilą przedstawiciele dyplomatyczni państw rozpoczynających wojnę, opuszczają swoje placówki, pozostawiając opiekę nad swoimi rodakami w nieprzyjacielskim kraju któremuś z poselstw neutralnych. Tak było dawniej ale tak nie jest obecnie... Z jednej strony n. p. Portugalja zrywa stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją, poseł portugalski w Pradze wyjeżdża z niej, poseł Czechosłowacji tak samo likwiduje swój pobyt w Lizbonie, a... o wojnie pomiędzy Portugalją a Czechosłowacją „nie śni się" ani jednemu, ani drugiemu państwu. Z drugiej strony od wielu już tygodni toczą się krwawe walki pomiędzy wojskami japońskimi a chińskimi, bez formalnego wypowiedzenia wojny. Co więcej jedna i druga strona zaprzecza, jakoby wogóle prowadziła wojnę, co zresztą ani Japończykom, ani Chińczykom nie przeszkadza w mobilizowaniu wojsk, wysyłaniu ich na front wojenny, ba nawet w bombardowaniu centrów drugiego kraju, torpedowaniu statków wojennych, wzajemnem zabijaniu i t. d. Optymiści łudzili się, że wielka wojna światowa jest ostatnią w dziejach ludzkości, a gdy te nadzieje zaczęły się rozwiewać, przystąpiono do obrad, uchwalono za powszechną zgodą pakt Kelloga, przepisujący na papierze, w jaki sposób ma się załatwiać z groźbą wojny. Liga Narodów urzęduje, pakt Kelloga niby to obowiązuje, a Japończycy i Chińczycy bez wypowiedzenia wojny wzajem się mordują. Co więcej, inne państwa, które powinny czynić starania o zlikwidowanie konfliktu, zaostrzają go jeszcze, mieszając się do walki, jawnie czy skrycie pomagając jednej z walczących stron w jej dozbrojeniu. Bez formalności srożą się nad Dalekim Wschodem wszystkie okrucieństwa wojny.



Zbombardowane przez japońskie aparaty lotnicze hangary chińskiego lotnictwa wojennego w Szanghaju. **Fot. Scherl, Berlin.**



Zapał patrjotyczny w Chinach, dążący do jak najenergiczniejszej obrony przed najazdem japońskim, udzielił się również kobietom chińskim. W chińskiej dzielnicy Szanghaju kobiece drużyny wojskowe odbywają obecnie intensywne ćwiczenia. **Fot. Wide World Photos, Berlin.**

GENEWA i NYON

Zdawałoby się, że nadmiar konferencyj dyplomatycznych międzynarodowych, bardzo często nie wydających konkretnych rezultatów, spowoduje zupełne zobojętnienie szerszych sfer społeczeństwa dla tego rodzaju spotkań kierowników polityki zagranicznej. A jednak tak nie jest. Widzi się to już na samym przykładzie genewskiej Ligi Narodów. Krytykowana niemal przez wszystkich, często nawet będąca przedmiotem szyderstwa, instytucja ta jednak nie tylko się utrzymuje, ale zebraniami swojemi, posiedzeniami Rady lub też całego plenum, zwraca na siebie powszechną uwagę. Tak jest i z obecną, 98-ą już z kolei sesją Rady Ligi Narodów. Zainteresowanie



Siedziba zarządu miejskiego szwajcarskiego miasta Nyon, gdzie zebrała się konferencja przedstawicieli państw śródziemnomorskich. Fot. NYT, Paryż.

dla niej żywe jest i w Polsce, którą z programu obrad najbardziej obchodzą przedewszystkiem dwa punkty: sprawa palestyńska i kwestja zaopatrywania się w surowce przez państwa, nie posiadające kolonij. Nic więc dziwnego, że pojechał do Genewy, zatrzymując się po drodze w Paryżu, gdzie był gościem rządu francuskiego, i kierownik naszej polityki zagranicznej, p. min. Józef Beck Obok Genewy i inne mniejsze szwajcarskie miasto Nyon jest upatrzone na siedzibę konferencyj nie ogólno-światowej, lecz gromadzącej przedstawicieli państw śródziemnomorskich, przy nieobecności jednak jednego z najważniejszych z nich. Italji, z którą i na tym odcinku polityki międzynarodowej solidaryzują się Niemcy.



P. min. Józef Beck przed odjazdem do Paryża i Genewy żegna się na dworcu głównym w Warszawie ze swoją małżonką. Fot. Ax. „Światowida", Warszawa.



Po przyjęciu, wydanem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Paryżu na cześć naszego ministra spraw zagranicznych p. Becka. Na zdjęciu w pierwszym rzędzie od lewej pp.: premjer Chautemps, min. Beck, wicepremjer Blum i min. spraw zagran. Delbos. Fot. NYT Paryż.

ZAKOPANE W JESIENI.



Widok na Tatry ze ścieżki prowadzącej z Kasprowego na Halę Gąsienicową. Fot. J.L.



Ogólny widok Zakopanego. Fot. Schabenbeck — Zakopane.



Wagonik kolejki linowej w drodze z Kuźnic na Myślenickie Turnie. Fot. J. L.



Muzyka cygańska witająca gości u wejścia do doliny Białego. Fot. J. L.



Kopy siana na tle Giewontu. Fot J. L.



Widok z Rysów na Czarny Staw nad Morskiem Okiem. Fot. Schabenbeck — Zakopane.



Typowy obrazek z pensjonatu zakopiańskiego: leżakowanie na słońcu. Fot. J. L.



Zwózka siana w Zakopanem. Fot. Schabenbeck — Zakopane.

Muszę zacząć od pogody, bo od kaprysów tej bardzo zmiennej pani zależy wiele rzeczy na świecie, a w pierwszym rzędzie powodzenie sezonu jesiennego. Gdy bowiem błękit nieba uśmiecha się do człowieka, a złota jesień snuje nitki babiego lata, pobyt pod Giewontem we wrześniu i październiku wpływa kojąco na nerwy, kiedy jednak pada deszcz i już o szóstej wieczór robi się ciemno, kto żyw spieszy na dworzec aby uciec do Krakowa czy Warszawy, bo pobyt na letnisku nuży. Ale natychmiast na ich miejsce przybywają inni, tak, że zawsze jest rojno w Zakopanem.

Tego roku niestety jesień wycofała bardzo szybko złoto swoich czarów z obiegu i po kilku dniach pogody spowiła szczyty tatrzańskie ciężkiemi chmurami i zasępiła horyzont szarugą. Zaczęło naprzód siąpić, a później lać jak z cebra. Czasami jednak niebo rozjaśnia się, a wtedy „goście“, dobrowolni więźniowie pensjonatów, zaczynają wychodzić na ulice i snuć wspaniałe plany na przyszłość. Układa się więc marszrutę najbliższych wycieczek: na Kasprowy, na Halę Gąsienicową, do Doliny Kościeliskiej, lub do Doliny Białego.

Przedewszystkiem jednak na Kasprowy. Przejechać się kolejką, to punkt honoru każdego turysty, który zawitał pod Giewont. „Śmielsi“ nie zadawalają się podwieczorkiem na szczycie Kasprowego, ale „zdobywają“ Beskid, Liljowe i Skrajną Turnię, albo schodzą spacerkiem na Halę Gąsienicową, podziwiając po drodze wspaniałą panoramę Tatr i racząc się mlekiem kwaśnem, sprzedawanem przez górali.

Bardzo wielkiem powodzeniem cieszą się także wszystkie doliny, a więc Białego, Strążyska, Za Bramką i Kościeliska. Dostęp tam łatwy, restauracje co krok. Tu gra cygańska kapela, tam uwija się wróżka, a jeszcze indziej poluje lejkarz. Tego ostatniego natręta, pojawiającego sę prawie zawsze w towarzystwie misia, spotkać można wszędzie: na Krupówkach, na Cyrli, na klamrach Zawratu i nad Morskiem Okiem. Widocznie lejkarze robią dobre interesy, bo coraz ich więcej w Zakopanem. Misiów zaś, ani ks. Radziwiłł — „Panie Kochanku“ nie miał takiego zatrzęsienia, jak letnia i zimowa stolica Polski. Palą te niedźwiedziska papierosy, kiwają przyjaźnie łapami i zaglądają nawet do pensjonatów. Zdaje się, że całe Zakopane to jeden wielki pensjonat. Gdzie się ruszyć, to jakaś „Diana“, „Konwalja“, Złota Róża“ i inny „Smrek“ czy „Harnaś“, stanowią jakby komórkę, żyjącą własnem odrębnem życiem.

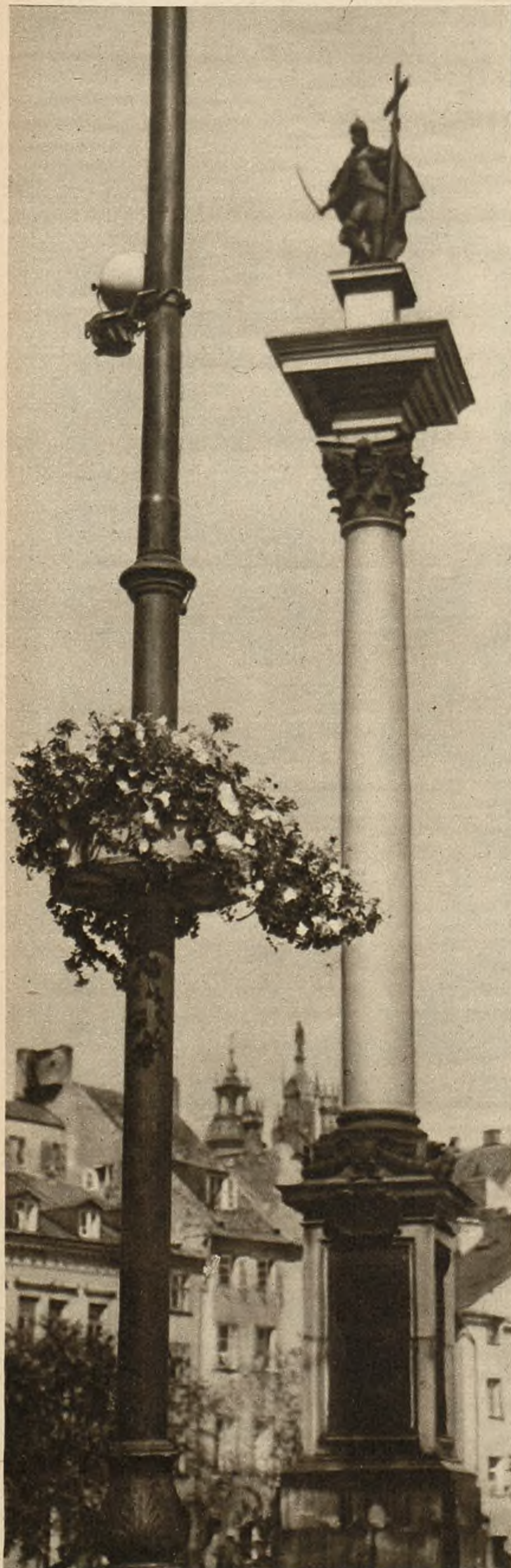
Ludzie pensjonatowi gromadzą się dwa razy dziennie przy wspólnym stole: o drugiej i o ósmej i rozmawiają przeważnie na temat co dzisiaj będzie na obiad i kolację. Potem wracają do swoich pokojów i plotkują zawzięcie, nie pozostawiając na sobie suchej nitki.

Wieczorem idzie się na dancing do Trzaski, albo do „Morskiego Oka“. I tak jakoś dzień schodzi. Człowiek sobie łyka świeże powietrze, zachwyca się Tatrami i z zainteresowaniem wygląda listonosza. Bo list na letnisku jest zawsze pożądanym gościem.

Tak jest jesienią pod Giewontem. Od skoszonych łąk idzie ożywczy zapach siana, pachną żywiczne lasy, a Tatry sposobią się powoli do snu zimowego. Jeszcze kilka tygodni, a spowije je biały śnieg... Wtedy dopiero Zakopane zaroji się. Zacznie się sezon zimowy, złota żyła dla pensjonatów i górali. Na ulicach pokażą się sanki, a brać narciarska weźmie Krupówki w niepodzielne władanie.

Jan Lankau.

WARSZAWA W KWIATACH.



Jeden z ukwieconych słupów tramwajowych na placu Zamkowym, niedaleko tak charakterystycznej dla Warszawy, Kolumny Zygmuntowskiej.

Już po raz drugi zdaje Warszawa swój doroczny egzamin z pracy nad ukwiecemiem miasta. „Warszawa w kwiatach" — oto hasło rzucone przez obecnego Prezydenta miasta p. S. Starzyńskiego, a które dzięki dobrze prowadzonej propagandzie i osobistej opiece obecnego Gospodarza Warszawy, zaczyna wydawać pożądane rezultaty.

Okazało się — o dziwo — że nawet w mieście tak zupełnie pozbawionem parków i specjalnych miejsc na zieleńce, jakiem jest Warszawa, zwłaszcza jej dzielnice centralne, odnaleźć można całe kilometry przestrzeni, nadających się do uprawy kwiatów. Kapitalnym przykładem jest tu Aleja Jerozolimska, która przystrojona obecnie malowniczemi girlandami pnącego się wina, zmieniła się z przeciętnej ulicy w estetyczną i barwną aleję. Dużo barwy miłej dla oka dają kosze kwiatów umieszczane na słupach sieci elektrycznej i tramwajowej. Wreszcie z uznaniem należy podkreślić podniesienie w bieżącym roku conajmniej o kilka szczebli wzwyż urządzenia wewnętrznego parków miejskich pod względem bogactwa kwiatów i artystycznego ujęcia kwietników. Szczególnie pięknym stał się ostatnio Ogród Saski, którego część od strony kolumny z grobem Nieznanego Żołnierza stała się barwną feerją, godną miana parku wielkiej stolicy.

Jeżeli dążeniem Zarządu Miejskiego Warszawy jest rozbudzenie w mieszkańcach miłości do rodzinnego miasta, to wybrano drogę bardzo rozsądną — drogę przez kwiaty, odwieczny synonim miłości. Ludność, widząc ukwieconą ulicę, tem chętniej stroić będzie również okna i balkony swojego mieszkania. Owi pierwsi posłowie miłości — kwiaty na skwerach i ulicznych kwietnikach, winni się zjawić nietylko w śródmieściu miasta, ale przedewszystkiem w dzielnicach najbardziej łaknących świeżego oddechu zieleni — w dzielnicach handlowych i robotniczych.



Girlandy na trawnikach pomiędzy drzewkami w Alejach Jerozolimskich.

Drugim kierunkiem propagowania hasła „Warszawa w kwiatach" jest urządzanie co roku konkursu na ukwiecenie balkonów i okien przez prywatnych właścicieli kamienic i mieszkań.

Jury miało kłopot nielada. Do konkursu zgłoszono ponad 600 objektów. Przez pełny tydzień trwały podróże komisji po całem mieście do punktów ubiegających się o jedną z 40 nagród. Dla ułatwienia i opracowania go systematycznie, oddzielnie kwalifikowano do nagród całe fasady kamienic, oddzielnie zaś poszczególne okna czy balkony lub ogródki. Prócz samych dekoracyj kwietnych, jako takich, wyróżnieni będą poza tem niektórzy autorowie w wypadku specjalnie troskliwej opieki. W pierwszym rzędzie wymienia się tu zamiłowaną ogrodniczkę-amatorkę, panią Nagórską, za jej pieczołowicie utrzymany ogródek przy willi na Saskiej Kępie, oraz panią Gąsowską, za jej feeryjny balkon przy ulicy Kapucyńskiej 13.

Specjalne wyróżnienie otrzyma niewątpliwie, podobnie jak i w roku ubiegłym, dozorca jednego z domów przy ul. Złotej, za wybitną pielęgnację kwietnika urządzonego na podwórku kamienicy. Ten laureat konkursu napewno przez kilka lat jeszcze nie zostanie zdystansowany przez swych kolegów po fachu; a szkoda — bo wszakże podwórko kamienicy wielkiego miasta, to jeden z najprzykrzejszych zakamarków, zawsze ponury, zimny i deprymujący psychicznie. Wartoby na przyszły rok specjalnie w tym kierunku zdwoić wysiłki.

„Warszawa w kwiatach" — to jedno z nielicznych haseł, tak dzisiaj modnych, które w ciągu zaledwie dwóch lat życia, zdało egzamin — sądźmy łagodnie — na dobrze.

Jakże miło będzie tym wszystkim, którym piękno i estetyczny wygląd stolicy leży na sercu, a niewątpliwie zainteresowana tu jest cała Polska, za kilka lat podpisać pod wynikiem konkursu: celująco. **rb.**



Kwietnik na Placu Teatralnym.



Wyróżnione na konkursie przystrojenie balkonów przy ul. Willowej 6.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. »ŚWIATOWID« — WARSZAWA



Fontanna w Ogrodzie Saskim z kwietnikiem.

HITLEROWSKIE POZDROWIENIE W PARYŻU • NOWY MILJONER POWIETRZNY



Niemiecki podsekretarz stanu M. Sunk, bawiąc w urzędowej misji w Paryżu, jako przedstawiciel Rzeszy niemieckiej podczas niemieckich festiwalów artystycznych na wystawie, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, uczciwszy go oficjalnem pozdrowieniem hitlerowskiem. Dla publiczności paryskiej był to niezwykły widok, tembardziej, że do Paryżan przyłączyły się również osoby z kolonji niemieckiej w stolicy Francji, w ten sam sposób manifestując.

Fot. Ag. Trampus, Paryż.



Jest nim p. Mieczysław Witkowski, pilot „Lotu", który w karjerze swojej lotniczej przebył właśnie miljon kilometrów. Na zdjęciu p. Witkowski z żoną i córeczką po przybyciu na lotnisko na Okęciu.

Fot. Ag. „Światowida", Warszawa.

WAKACJE BERNARDA SHAW'A



Najgłośniejszy dzisiaj angielski autor dramatyczny, tak dobrze znany również i w Polsce, gdzie sztuki jego cieszą się powszechną popularnością, przebywa obecnie na urlopie w Sidmouth. Mimo podeszłego wieku i zupełnie już siwej brody, Bernar Shaw pozostaje wierny swoim zamiłowaniom sportowym i codziennie rankiem ze swoją żoną odbywa długie spacery w ubraniu sportowem. Właśnie dzięki sportom Shaw zachował do dziś dnia żywość i temperament, obie cechy, tak ważną odgrywające rolę w twórczości dramatycznej.

Fot. Ag. Trampus, Paryż.

JACHT „KRZYSZTOF ARCISZEWSKI"



Zakupiony ostatnio przez Tow. Przyjaciół Akademickiego Związku Morskiego we Lwowie, przy poparciu Ministerstwa Komunikacji jacht „Krzysztof Arciszewski", powróciwszy niedawno z pierwszej podróży szkolnej do Szwecji, gdzie jego załoga była serdecznie witana, udał się w długą podróż do portów Norwegji.

Fot. Andrzej Progulski, Lwów.

NOWI POSŁOWIE ZAGRANICZNI W WARSZAWIE



Zaraz po powrocie z letnich wywczasów Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji trzech nowych posłów zagranicznych, składających mu swoje listy uwierzytelniające. Uroczystości odbyły się przy zachowaniu przepisowego ceremonjału, miały jednak przytem akcenty szczerze przyjaznych stosunków. Bo wszak zarówno Danja, jak i Holandja i Jugosławja należą do tych państw, z którymi Polskę łączą jak najprzyjaźniejsze stosunki, zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej i kulturalnej. Nowi posłowie przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozwoju tego współżycia.



Nowy przedstawiciel królestwa Duńskiego przy rządzie R. P. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. przyjmuje listy uwierzytelniające, złożone przez posła duńskiego p. Piotra S. Schou.



Min. Johan Bosch van Rosenthal składa P. Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające. Na zdjęciu nowy poseł holenderski, odczytujący swe przemówienie podczas uroczystej audjencji na Zamku królewskim w Warszawie.

P. min. Martinec, nowy poseł jugosłowiański przedstawia się P. Prezydentowi R. P. Na zdjęciu p. min. Martinec po złożeniu listów uwierzytelniających opuszcza Zamek królewski w Warszawie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. „ŚWIATOWIDA" WARSZAWA

SZEFOWIE SZTABÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH

Terenem wielkich tegorocznych manewrów, odbywających się w obecności naczelnego wodza marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, było Pomorze. Jest zwyczajem, z dawna przyjętym, że na takie ćwiczenia wojskowe otrzymują zaproszenie również i przedstawiciele armij zaprzyjaźnionych państw. To też przed rozpoczęciem manewrów pomorskich przybyli do Warszawy szefowie sztabów głównych: estońskiego, finlandzkiego i łotewskiego. Na lotnisku na Okęciu pod Warszawą przyjęci zostali serdecznie przez swoich polskich kolegów. Można z zupełną słusznością mówić tym razem o istotnie serdecznych przywitaniach. Ci wszyscy oficerowie są bowiem przedstawicielami sił zbrojnych trzech państw bałtyckich, z którymi Polskę łączą jak najserdeczniejsze stosunki. Wszystkie te trzy państwa zawdzięczają swoją niezależność wojnie światowej, która i nam przniosła odrodzenie suwerenności. Już ten fakt sprawia, że łączą nas ścisłe węzły. Do ich zacieśnienia przyczynia się ponadto z jednej strony fakt, że Polska dzięki posiadaniu bodaj niewielkiego wybrzeża morskiego należy również do państw bałtyckich, z drugiej zaś strony to, że zarówno Estonja, jak i Finlandja i Łotwa wcześnie zrozumiały znaczenie Polski na terenie międzynarodowym, wyrażając niejednokrotnie swe pełne uznanie dla mądrej polityki polskiej. W dzisiejszych czasach, kiedy Europie grozi rozdwojenie na dwa wrogie obozy ideologiczne, przyjaźń pomiędzy Polską a temi państwami bałtyckiemi staje się tem cenniejszą. Jej wyrazem są właśnie odwiedziny szefów trzech sztabów.



Szef sztabu generalnego fińskiego, gen. Oesch wylądowuje na lotnisku na Okęciu. Na zdjęciu przedstawiciela armji estońskiej i towarzyszących mu oficerów wita szef sztabu głównego naszej armji p. gen. Stachiewicz.



Szef sztabu generalnego łotewskiego gen. Hartmans po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Na prawo od gen. Hartmansa gen. Malinowski.



Przybyłego do Warszawy szefa sztabu głównego estońskiego gen. Reeka wita na lotnisku na Okęciu, po wyjściu z samolotu, gen. Stachiewicz.

(WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. ŚWIATOWIDA, WARSZAWA)

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ANTYALKOHOLICZNY W WARSZAWIE



W sali Collegium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego nastąpiło otwarcie XXI Kongresu Antyalkoholicznego, przy udziale delegatów 19 państw. Reprezentantem P. Prezydenta Rzplitej był min. Marjan Zyndram-Kościałkowski (na zdjęciu w pośrodku). Obok niego siedzą po lewej: ks. Prymas Hlond, ks. kardynał Kakowski i prezydent Starzyński, a po prawej nuncjusz papieski. Cortesi, wicemin. Błeszyński i ks. arcybiskup Ropp. Obrady zagaił dr Witold Chodźko, który zaprosił do prezydjum wybitnych działaczy antyalkoholowych z różnych krajów. Obrady Kongresu trwały przez sześć dni.

Fot. Ag. „Światowida" Warszawa

TATRZAŃSKI RAJD MOTOCYKLOWY



W Zakopanem odbył się pierwszy motocyklowy rajd tatrzański, do którego stanęło 46 maszyn. Tylko jednak dziesięciu zawodników ukończyło rajd. Próba szybkości terenowej odbyła się na trasie Kuźnice—Myślenickie Turnie, a szosowej na trasie Jaszczurówka —Toporowa Cyrla. Na zdjęciu zawodnicy na starcie w Kuźnicach.

Fot. Schabenbeck — Zakopane.

ZGON BOGDANA hr. HUTTEN-CZAPSKIEGO.



W Poznaniu zmarł ś. p. hr. Hutten-Czapski, dr honoris causa Uniwersytetu i Politechniki warszawskiej i prezydent Polskiego Zw. Kawalerów Maltańskich. — Zmarły, postać bardzo znana w Wielkopolsce, zapisał swój majątek w r. 1930 Uniwersytetowi i Politechnice warszawskiej. Interesował się żywo sztuką i był znawcą w tej dziedzinie. Ostatni raz wystąpił publicznie na wielkiej rewji wojskowej w Biedrusku w czasie pobytu króla rumuńskiego Karola II-go. Zwłoki ś. p. hr Hutten-Czapskiego zostały zabalsamowane i spoczęły w majątku rodzinnym w Smogulcu. Zdjęcie nasze przedstawia ś. p. hr. Hutten-Czapskiego na kilka dni przed śmiercią.

Fot. Foto-Preuss, Szarocin.

NOWY WOJEWODA KRAKOWSKI.



Mianowany wojewodą krakowskim dotychczasowy prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu, p. dr Józef Tymiński, zaraz po przybyciu do Krakowa i powitaniu go przez miejscowe władze państwowe i samorządowe z pp. wicewoj. dr Małaszyńskim i prez. m. dr Kaplickim na czele, złożył hołd spoczywającemu na Wawelu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Na zdjęciu w środku p. woj. dr Tymiński, na lewo dyr. Okr. Izby Skarb. Greger, na prawo wicewoj. dr Małaszyński i prez. m. dr Kaplicki.

Fot. Ag. „Światowid" — Kraków.

POLACY Z PRUS WSCHODNICH NA POMORZU.



Do Grudziądza przybyła najliczniejsza, od czasów odzyskania niepodległości Polski, wycieczka Polaków z Prus Wschodnich, przeważnie rolników i ich rodzin z okolic Kwidzynia i Malborga. Na zdjęciu grupa uczestników wycieczki u wyjścia z dworca kolejowego w Grudziądzu, gdzie ją gościł miejscowy oddział Polskiego Związku Zachodniego.

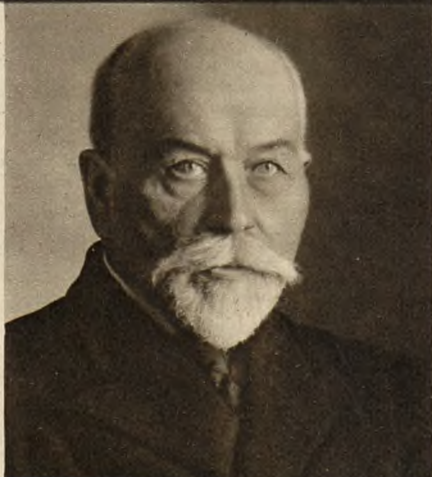
Fot. Zakł. Fotogr. W. Gre ewicz, Grudziądz.

CI, CO ODESZLI...



ZGON WYBITNEGO DZIENNIKARZA. W Krakowie zmarł ś. p. Jan Kisielewski, współpracownik „Ilustrowanego Kuryera Codziennego". Zgon młodego, bo niespełna 30 lat liczącego dziennikarza, odznaczającego się szczerem zamiłowaniem do tego zawodu i wybitnemi zdolnościami, wywołał powszechny żal. Cześć Jego pamięci!

Fot. Ag. „Światowid" — Kraków.



ZGON DZIAŁACZA LUDOWEGO. We Lwowie zmarł ś. p. Bolesław Wysłouch, zasłużony budziciel ruchu ludowego w Małopolsce, były senator Rzeczypospolitej. Zmarły należał do założycieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, uważając, że tylko przez budzenie świadomości narodowej u chłopa, można przygotować niepodległość ojczyzny. Redagował „Przyjaciela Ludu", a potem „Kurjera Lwowskiego". Cała Jego działalność polityczna była nacechowana bezinteresownością. Cześ Jego pamięci!

Fot. Marek Münz — Lwów.

FILM
sztuka i



GAIL PATRICK
urocza gwiazda srebrnego ekranu

Z WILEŃSKIEGO TEATRU „LUTNIA"



Marja Nochowiczówna, która wystąpiła na deskach teatru wileńskiego „Lutnia" w tytułowej roli „Róży Stambułu" Falla.
Fot. Dobrowolski, Wilno

Rzadki przykład wytrwałości na trudnem stanowisku wykazuje od szeregu lat kierownictwo teatru muzycznego „Lutnia" w Wilnie. — Bez pomocy finansowej państwa i samorządu, teatr ten przetrwał najgorsze czasy kryzysowe i trwa nadal przy całkowitej absencji pewnej części ludności. „Lutnia" miała swe dobre i złe strony. Obecnie po nienajlepszym sezonie ubiegłym staje znowu do pracy wzmocniona przez nowe siły i ożywiona nigdy nie gasnącym zapałem.

Na początek jesieni dano operetkę Falla „Róża Stambułu", może najlepszą z jego dzieł, wyjątkowo bowiem harmonizuje w niej żywa akcja i piękna muzyka. W wykonaniu wileńskiem operetka Falla miała dobrą grę i żywe tempo, wydobyte energiczną ręką reżysera p. Folańskiego, orkiestra pod batutą p. Szczepańskiego brzmiała już pełniej, wyczuwało się współdziałanie z chórem i solistami. Jest to znaczne podciągnięcie w górę wszystkich części składowych wykonania i poważny krok naprzód. Zespół „Lutni" przełamał niedociągnięcia ubiegłego sezonu i jest przygotowany do podjęcia poważniejszych zadań. P. Nochowiczówna w roli tytułowej „Róży Stambułu", znalazła partję, odpowiadającą nie tylko jej warunkom zewnętrznym, lecz i głosowym. Była to jedna z najlepszych jej ról. P. Dembowski, witany owacyjnie przez widownię, dał jako Achmed Bej jedną z lepszych swych kreacyj. Nowo pozyskana dla „Lutni" p. Iżykowska wniosła dobre warunki zewnętrzne, znaczne wyrobienie sceniczne i mile brzmiący głos. P. Halmirska była, jak zwykle, niezawodna. Epizodyczną rólkę Klapsona odtworzył świetnie p. Dowmunt. P. Detkowski z resztą zespołu dopełniał harmonijnie całości. Para baletowa pp. Martówna i Ciesielski odtańczyła efektownie taniec wschodni. Pomysłową dekorację wnętrza dał p. Gajewski.



Marja Nochowiczówna w otoczeniu ensemblu „Róży Stambułu" Falla, którą na scenie „Lutni" reżyserował B. Folański.
Fot. W. Dobrowolski, Wilno

ZZA FILMOWYCH KULIS



Marlena Dietrich i Ernest Lubitsch odpoczywają w przerwach pomiędzy zdjęciami do filmu „Anioł".
Fot. Paramount

ANNABELLA PORWANA PRZEZ HOLLYWOOD



Annabella, wielka artystka francuskiego ekranu, obecnie gwiazda amerykańskiej wytwórni Foxa.
Fot. 20th Century Fox.

Annabella, królowa francuskiego ekranu, urodziła sie w Paryżu 14 lipca w rocznicę zdobycia Bastylji. 14-ty lipca jest najszczęśliwszym dniem w życiu tej przemiłej aktorki. — „14-ty Lipca" — to był tytuł filmu René Clair'a, w którym Annabella odniosła swój pierwszy sukces filmowy. Ojciec Annabelli, to wydawca tygodnika paryskiego, poświęconego turystyce i podróży. Ma ona dwóch braci.

W latach dziewczęcych Annabella przepadała za Normą Talmadge i Mae Murray — jej panieński pokój był wytapetowany po sufit fotografjami tych dwu gwiazd.

Annabella pragnęła, jak każda młoda dziewczyna w jej wieku, zostać aktorką filmową. Marzenia te towarzyszyły latom w szkole, a potem na uniwersytecie. Ziszczenie przyszło, jak zwykle, niespodziewanie. Zadecydował w tym wypadku obiad, poprostu zwyczajny proszony obiad, na którym w czasie towarzyskich rozmów, toczących się przy stole, przyjaciel ojca Annabelli zwrócił się doń z zapytaniem, dlaczego nie stara się córki zainteresować filmem.

— Bo nie mam żadnych znajomości w branży — brzmiała odpowiedź.

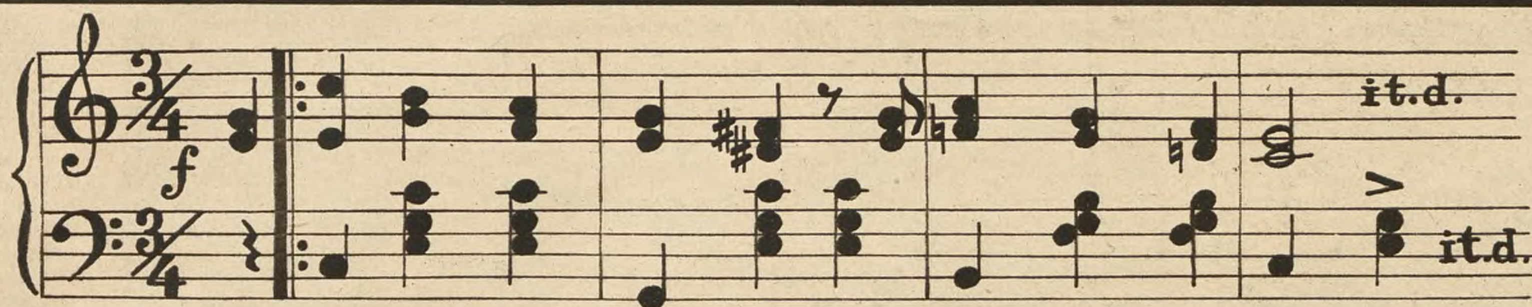
— Ja ci to załatwię — uśmiechnął się przyjaciel.

Następnego dnia Annabella otrzymała list ze studja w Joinville, zapraszający ją na próbne zdjęcia, podpisany przez reżysera René Clair'a. W tych dniach właśnie Clair przygotowywał obsadę do swojego filmu p. t. „Miljon". Po próbnych zdjęciach dostała Annabella rolę główną w tym filmie.

Sukces był ogromny. Przychodzą inne filmy: „Soir des Raffles", „Mademoiselle Josette ma femme" i „14 Lipca" znów Rene Clair'a. Największym triumfem aktorskim Annabelli była rola markizy Yorisaki w wielkim filmie „La Bataille". Potem nakręciła Annabella w Budapeszcie „Marję", w którym to filmie zagrała rolę nieszczęśliwej węgierskiej wieśniaczki.

Darryl F. Zanuck, szef produkcji wytwórni „20th Century Fox" podpisał z Annabellą pięcioletni kontrakt. Annabella na pokładzie „Normandie" udała się w tych dniach do Nowego Jorku. Zobaczymy ją wkrótce w całym szeregu filmów amerykańskich, a to: „Wings of the morning" — z Henry Fondą, „Under the red robe" z Konradem Veidtem, oraz „Jean" z Williamem Powellem.

BO WINO W GRINZINGU NAJLEPSZY MA SMAK!

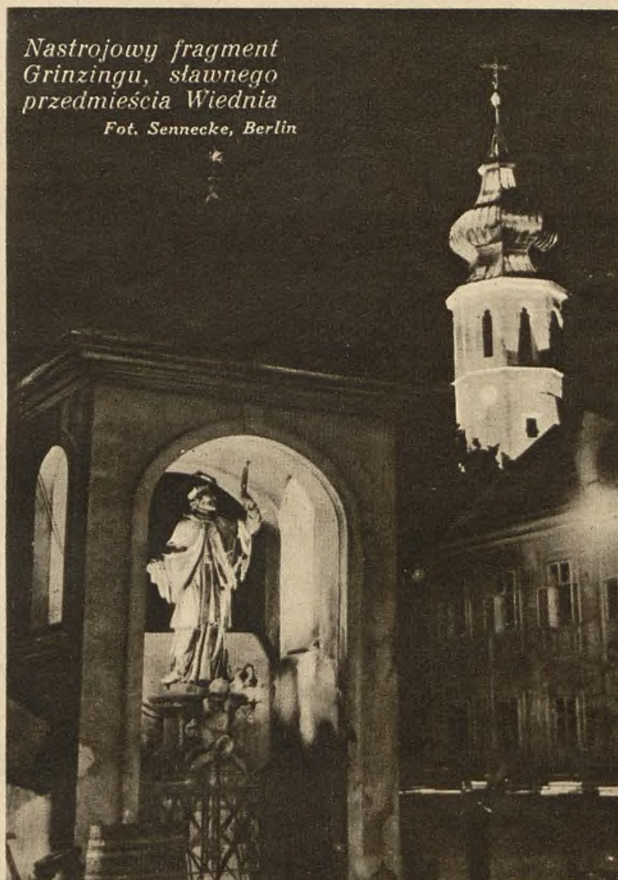


Hallo — hallo — za chwilę nadamy ze studja ogrodowego rozgłośni krakowskiej operetkę Adama Lenczowskiego „Przygoda w Grinzingu". Obsadę operetki tworzą: Alicja Matusiakówna, Teresa Suchecka, Hanna Bielska, Włodzimierz Macherski, Mieczysław Węgrzyn i Kazimierz Opaliński. Operetkę zradjofonizował inż. Stanisław Broniewski, orkiestrę prowadzi kompozytor, Adam Lenczowski. Dekoracje A. Wasilewskiego...

Taką zapowiedź posłyszała w swych głośnikach około miljonowa masa polskich radjosłuchaczy, w ubiegłą sobotę.

Krakowska radjostacja, dbająca o wysoki poziom swych słuchowisk, nadawała świetną operetkę, która transmitowana już była w roku ubiegłym na wszystkie rozgłośnie polskie. Sukces jej był wielki — dość powiedzieć, że melodyjną tę sztukę podchwyciła na still sowiecka rozgłośnia, następnie przetłumaczywszy na język rosyjski, nadała dla swych słuchaczy — oczywiście metodą sowiecką, nie zapytawszy się autorów o pozwolenie. Obecnie zainteresowała się tą operetką radjofonja austrjacka i „Przygoda w Grinzingu" będzie nadana przez Wiedeń w tłumaczeniu niemieckiem. Ma to być rodzaj hołdu złożonego przez radjofonję austrjacką ginącemu Grinzingowi. Dodać też należy, że „Przygodę w Grinzingu" Lenczowskiego wystawiono również i na scenie krakowskiego teatru „Bagatela".

Wielki sukces jaki odniosło to słuchowisko, świadczy dobitnie o doskonałem kierownictwie programowem rozgłośni krakowskiej. Wszak trudno jest zadowolnić rzeszę kilkusettysięczne, jakie zwykle słuchają sobotnich czy niedzielnych audycyj wieczornych. A jednak przychodziły tylko listy pochwalne.



Nastrojowy fragment Grinzingu, sławnego przedmieścia Wiednia
Fot. Sennecke, Berlin

Jak powstaje słuchowisko radjowe?

Oto jesteśmy w gabinecie kierownika programowego rozgłośni. Na biurku leży wiele teczek. Przypomina to teczki z fotografjami w Hollywood, czy teczki z manuskryptami scenarjuszy. Z fotografij tych wybrana będzie jedna na dziesięć tysięcy... Taki los spotyka też większość rękopisów audycji.

A radjo musi być jeszcze bardziej surowe w swej ocenie niż film. Bo film rozporządza nader wszechstronnymi środkami artystycznymi — posiada obraz, dźwięk, słowo. Radjo posiada tylko słowo i dźwięk.

To też niezwykle trudną jest rola kierownika programowego, który ocenić musi, czy dana audycja jest „radjofoniczna", czy słowo i dźwięk w niej zawarte zdołają zastąpić — obraz.

Po zatwierdzeniu audycji przez kierownictwo programowe zaczynają się długie narady nad doborem obsady. I tu mikrofon jest nader surowym sędzią. Odbywają się próby głosów. Potem rozpisanie ról — reżyser przystępuje do pracy. Rozpoczynają się długie próby całego zespołu. Przygotowuje się też do występu i orkiestra.

Wreszcie nadchodzi moment audycji. Przed mikrofonem staje zgrany zespół, orkiestra — a publiczność zasłuchana w miłe melodje, nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, ile pracy i wysiłku wymagało przygotowanie audycji — z tamtej strony mikrofonu...



Muzyczna próba przy fortepianie, przy którym siedzi kompozytor operetki A. Lenczowski. Stoją (od lewej) pp. M. Węgrzyn, T. Suchecka i Wł. Macherski.



Stół rozdzielczy amplifikatorni podczas nadawania audycji.



Podczas próby przy mikrofonie aktorzy interpretują swe role tak, jak gdyby znajdowali się przed audytorjum.



Podczas przedstawienia radjowego w ogródku Krakowskiego Studio wobec publiczności. Od lewej ku prawej: H. Bielska, K. Opaliński, A. Matusiakówna, Wł. Macherski, T. Suchecka i Miecz. Węgrzyn.



Licznie zgromadzona publiczność w Krakowskiem Studio śledzi z zainteresowaniem przebieg nadawania radjowej operetki.

Wszystkie zdjęcia Ag. fot. „Światowida" — Kraków.



Wawrzyny Akademickie... we filmie.

Instytucja wawrzynów akademickich — jak się okazuje — nigdzie nie cieszy się zbytnią popularnością. Pod obstrzałem krytyki znalazła się od pewnego czasu amerykańska Akademja Sztuki Filmowej, która dorocznym zwyczajem ogłasza listę najlepszych filmów, najznakomitszych realizatorów, oraz wyróżnia najlepsze kreacje aktorskie. Tegoroczna nagroda przypadła młodziutkiej gwiazdeczce Luizie Rainer za kreację w filmie „Król kobiet". Decyzja ta rozpętała burzę protestów nietylko na łamach pism amerykańskich, ale i w prasie europejskiej. Zaczęto zarzucać Akademji, że nie zachowała w swych decyzjach należytego objektywizmu. Przy okazji wydobyto również na stół sprawę zeszłorocznej nagrody, którą otrzymała również bardzo młoda gwiazdeczka, Bette Davis. Na marginesie tych dwóch decyzyj, pewne pisma snują złośliwe rozważania na marginesie działalności instytucji, „która przybrała szumną nazwę Akademji Sztuki Filmowej, a w gruncie rzeczy jest ekspozyturą propagandową wielkich wytwórni". Trzeba przyznać, że tego rodzaju zarzuty, lansowane w prasie francuskiej oraz w części pism amerykańskich mogą być równie dobrze inspirowane przez wielkie wytwórnie, jak decyzje samej Akademji. Nieulega wątpliwości, że nagroda Akademji jest pokusą dla wytwórni, które starają się lansować na rynku światowym swoje gwiazdy. Z drugiej strony te wytwórnie, które przeliczyły się w swych oczekiwaniach, z pewnością nie cofają się przed niczem, by wagę poszczególnych decyzyj w oczach szerokiej opinji zmniejszyć do minimum. I tak oto rodzi się walka, finansowana obustronnie przez przemysł filmowy.

Jedno jest pewne: od pewnego czasu decyzje Akademji straciły dużo na autorytecie. Wawrzyny akademickie spadły w cenie i niewielką już zwracają uwagę. Bo też charakter samych odznaczeń uległ zmianom. Dawniej nagradzano z większym umiarem, z większą ostrożnością, z większem poczuciem odpowiedzialności. Wystarczy wspomnieć, że laureatami Akademji byli tacy aktorzy, jak Wallace Beery (za „Czempa"), Victor Mc Laglen (za „Potępieńca"), Emil Jannings (za „Niepotrzebnego człowieka" i „Ostatni rozkaz"), a laureatkami najlepsza amerykańska aktorka charakterystyczna, Marja Dressler (dziś już nie żyjąca), mała Janet Gaynor (za swych najlepszych czasów, a więc w okresie „Wschodu Słońca", „Siódmego nieba" „Anioła ulicy"), potem Norma Shearer, Greta Garbo, Katarzyna Hepburn etc. Jak widzimy, wawrzyny akademickie stanowiły akt uznania za osiągnięte rezultaty. Obecnie jest inaczej. Akademja nagradza gwiazdki bardzo młode, tłumacząc się tem, że wawrzyny stanowić mają zachętę do dalszej pracy. Takie tłumaczenie nie wytrzymuje krytyki. Młodym talentom wystarczy jako zachęta poklask tłumów i wzrastająca proporcjonalnie do popularności gaża. Nie należy udzielać odznaczeń tak, jak się udziela stypendjów — w charakterze zaliczek na przyszłość. Jeżeli nawet Luiza Rainer jest bardzo zdolną, to nie zasłużyła jeszcze na tak wysokie odznaczenie. Podobno jej kreacja w filmie „Ziemia błogosławiona" (w-g powieści Perle Buck) jest doskonała. Możliwe. Ale w „Królu kobiet" była Rainer bardzo bledziutka. I dlatego nie należy się dziwić głosom niezadowolenia. Podobnie ma się sprawa z Bette Davis. Jest to aktorka bardzo zdolna, ale w dotychczasowych jej filmach nie było jeszcze nic, coby usprawiedliwiało aż tak znaczne wyróżnienie. Bette grywa zasadniczo w filmach rozrywkowych, gdzie ma dosyć małe pole do popisu. Jedyna rola naprawdę dramatyczna, jaką otrzymała w filmie „Skamieniały las", wypadła nieźle, ale co z tego, kiedy sam film zawiódł oczekiwania! I dlatego nie ulega wątpliwości, że Akademja Filmowa, jeśli nawet nie jest z nią aż tak źle, jak twierdzą pewne pisma amerykańskie i francuskie, wykazała dużo lekkomyślności, udzielając swoich odznaczeń bez potrzebnego namysłu.

Podobno w Paryżu powstać ma obecnie kino, budowane z funduszów państwowych, w którym wyświetlanoby wyłącznie filmy, uznane za stojące na najwyższym poziomie artystycznym. Nad repertuarem tego kina czuwać będzie specjalnie powołana komisja. Być może, że w ten sposób powstanie zalążek naprawdę niezależnej Akademji Filmowej, której działalność zdobędzie sobie więcej uznania...

Jerzy B.

Victor Mc. Laglen w nagrodzonym przez amerykańską Akademję Sztuki Filmowej obrazie p. t. „Potępieniec". **Fot. R. K. O.**



Luise Rainer „zakwestjonowana" laureatka Akademji. **Fot. M. G. M.**



Katarzyna Hepburn, nagrodzona za nieznany w Polsce film p. t. „Morning Glory". Fot. R.K.O.



Warner Baxter, który przed kilku laty zdobył nagrodę Akademji.



Bette Davis, jedna z „zakwestjonowanych" laureatek Akademji.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Teatr Ziemi Pomorskiej pracuje pod dyrekcją p. Władysława Brackiego, znanego dobrze w Krakowie, już trzeci sezon. Teatr, jako objazdowy, obsługuje całe Pomorze, musi więc repertuar tak układać, by mógł spełnić nie tylko zadanie oświatowo-kulturalne, ale stanowić także godną rozrywkę dla ludzi pracy. Linja więc repertuarowa obejmuje utwory literatury tak rodzimej, jak obcej, obok sztuk lekkich, a nawet śpiewno-operetkowych. Miarą wysiłku teatru niech będą cyfry, które dochodzą do liczby 2000 przedstawień za cały okres działalności. Od 1 czerwca teatr nasz pracował w Ciechocinku, Inowrocławiu i Gdyni, nie zaniedbując Torunia i innych miast Pomorza.

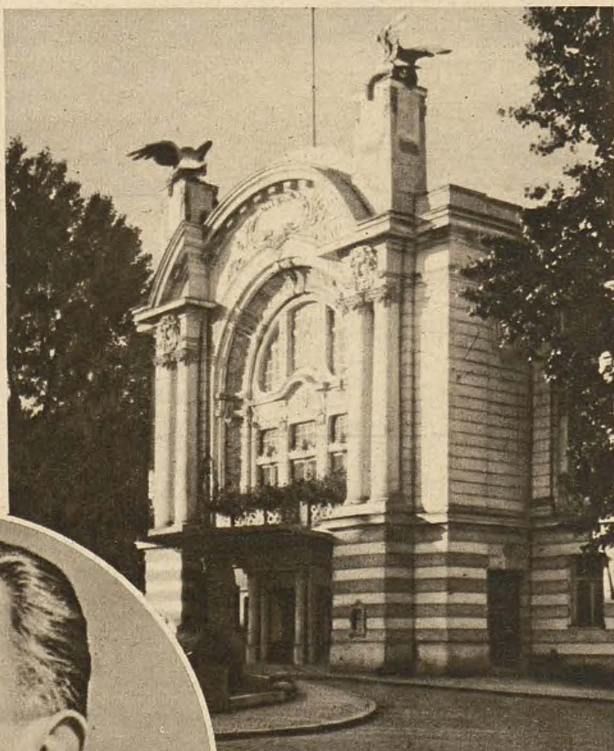
Pod względem artystycznym najwyżej stanęła interpretacja sceniczna „Nieboskiej komedji" Zygmunta Krasińskiego; przy najsurowszej nawet ocenie należy stwierdzić, że poziom tego przedstawienia grubo przewyższył możliwości małego teatru: tak pod względem reżyserskim p. Antoniego Piekarskiego, jak i dekoracyjnym p. Witolda Małkowskiego.

Prawdziwemi cackami pod względem wykończenia szczegółów były przedstawienia „Damy Kameljowej" z Mazarekówną, Brackim i Surzyńskim, oraz „Szklanki wody" z Zaklicką, Małkowską i Surzyńskim.

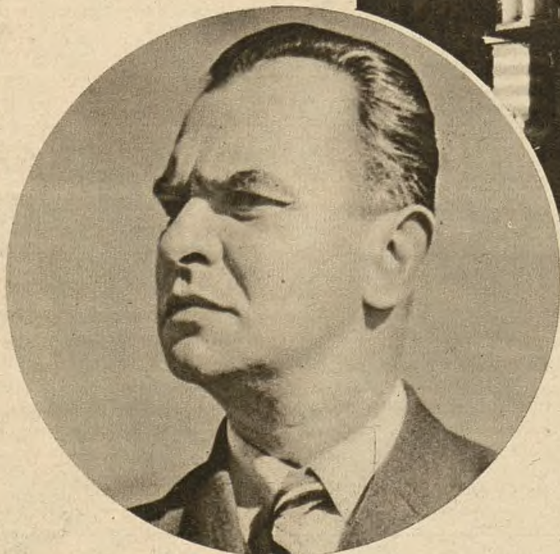
Znakomitem przedstawieniem pod względem aktorskim była „Niespodzianka" Rostworowskiego, w której popisywała się Stanisława Wysocka i A. Piekarski. Z lżejszego repertuaru najwięcej podobała się „Matura" Fodora, poprowadzona lekką dłonią reżyserską p. N. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej, dająca pole do stworzenia pięknych ról artystom młodego pokolenia: Janinie Łukowskiej i Cybulskiemu.

P. Bracki nadal zostaje w Toruniu i ma zamiar pracę swą pogłębiać przez wartościowszy repertuar.

(—) **Riess**



Gmach Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu.
Fot. Studio „Gryf" — Toruń.



Władysław Bracki, dyrektor Teatru Ziemi Pomorskiej.



Scena z „Szlanki wody" Scribe'a w interpretacji Jadwigi Zaklickiej i Władysława Surzyńskiego.



„Niespodzianka" Karola Huberta Rostworowskiego, w której rolę matki kreowała Stanisława Wysocka (na lewo).

„KRAJ MIŁOŚCI"



Gusti Huber, nowe czarujące zjawisko na firmamencie europejskiego ekranu, w scenie z filmu p. t. „Kraj miłości".
Fot. Polski Tobis.

Gwiazdy gasną, zachodzi słońce, kończy się sława. Odchodzą w cień wielcy aktorzy, znikają z pamięci niewdzięcznej publiczności, otoczone nimbem chwały nazwiska. I pojawiają się nowe bożyszcza, którym klaszcze tłum. Król umarł... niech żyje król!

Film szuka ciągle nowych twarzy. Niby perpetuum mobile ten nowożytny Moloch pochłania coraz to nowe postacie. Czasem pojawia się na horyzoncie filmowym meteor, który okazuje się zwykłym fajerwerkiem. Zapala się raz... i gaśnie. Ale niekiedy nowa gwiazda płonie niegasnącym zniczem prawdziwego talentu. Porywa publiczność i długi czas króluje na ekranie. Do takich gwiazd, jak się zdaje, zaliczać można Gusti Huber, młodziutką uczenicę wiedeńskiej szkoły dramatycznej. Zobaczymy ją na ekranach polskich w tym sezonie jako księżniczkę Julję, narzeczoną króla, w czarującym i bardzo aktualnym filmie p. t. „Kraj Miłości".

Gusti Huber ma 18 lat, smukłą figurkę, czarujące ruchy i niezwykły, przedziwny urok w nieregularnej twarzyczce. Zdziwione patrzą w świat jej dziewczęce oczy... Obiecują wiele śliczne, zmysłowe usta dojrzałej kobiety. Na tle pompatycznej atmosfery królewskiego dworu wiośniana księżniczka Julja robi wrażenie polnego kwiatu, rokwitłego niespodziewanie w cieplarni. Nie odrazu dostała się Gusti Huber ta wielka i odpowiedzialna rola. Rywalizowały z nią aktorki o ustalonej sławie i obiecujących nazwiskach. Ale urok, wdzięk, prostota i wielki, niezblazowany talent młodziutkiej Wiedeńki zwyciężył rutynę.

Gusti Huber rozpoczęła wyścig do sławy w „Kraju Miłości".

„DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK"



P. p. Andrzejewska i Rożycki w filmie p. t. „Dziewczęta z Nowolipek" w reżyserji J. Lejtesa. Fot. Parlo-Film.

PORTRET J. E. KS. KARDYNAŁA MARMAGGIEGO
B. NUNCJUSZA PAPIESKIEGO W POLSCE.
Minjatura Kazimiery Dąbrowskiej.



Znana minjaturzystka polska, Kazimiera Dąbrowska, wykonuje cykl najsłynniejszych osobistości epoki. Po wykonaniu portretów Prezydenta Ign. Mościckiego, Marsz. Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego i wielu innych osobistości ze świata politycznego i artystycznego, wykonała portrety ś. p. królowej Astrid, a obecnie od 10 miesięcy bawi w Rzymie, gdzie wymalowała minjaturę Ojca świętego Piusa XI, kardynała E. Paccellego, kardynała Marmaggiego i podobiznę Wilhelma Marconiego. Dzienniki włoskie, jak „Osservatore Romano" i „Il Lavoro Fascista" pomieściły reprodukcje dzieł naszej artystki z nader pochlebnemi ocenami. W poprzednich numerach „Światowida" pomieściliśmy szereg prac znakomitej artystki.

SYLWETKI AKTORÓW
ANDRZEJ BOGUCKI

Andrzej Bogucki jest niewątpliwie aktorem rasowym. Nic zresztą dziwnego. Ciąży na nim atawizm nielada, jest bowiem synem znakomitego barytona Stanisława Boguckiego, który był chlubą Opery Petersburskiej, przez matkę zaś spokrewniony jest ze słynną rodziną aktorską Leszczyńskich.

Andrzej Bogucki jako aktor posiada wiele finezji, jest pełen kultury i umiaru, na co zresztą w swoim czasie zwrócił uwagę prof. Zbigniew Drzewiecki w recenzji z komedji muzycznej „Przygoda w Grand Hotelu", zamieszczonej w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym". W owej komedji stworzył Bogucki naprawdę kapitalny typ mistrza ceremonji. Nieco później Bogucki z ogromnym temperamentem grał brawurową rolę hrabiego Boni w operetce Kalmana „Księżniczka Czardasza", wystawianej przez Marjana Domosławskiego w Warszawie w Teatrze na Chłodnej. W teatrze „Ateneum" odniósł też Bogucki sukces w sztuce „Ludzie na krze". Ten utalentowany aktor najlepiej czuje się w rolach amantów charakterystycznych. W tej kategorji ról wystąpił także na ekranie w filmach „Bolek i Lolek" oraz w filmie „Niedorajda". — Należy mieć nadzieję, że aktor tak kulturalny, jakim ponad wszelką wątpliwość jest Andrzej Bogucki, znajdzie dla siebie odpowiednie pole do popisu zarówno na scenie, jak i na ekranie. (kf)



Andrzej Bogucki, jeden z najbardziej utalentowanych aktorów młodego pokolenia. Fot. Dorys — Warszawa.

Harry M. Warner
WYJAŚNIA SPRAWĘ FILMU „KRÓL i CHÓRZYSTKA".
Na marginesie filmowego konfliktu angielsko-amerykańskiego.

Przed paroma tygodniami zamieściliśmy tłumaczenie artykułu z angielskiego pisma „Picturegoer", który oskarżył firmę Warner Bros o to, że celowo, dla interesu, sfilmowała wydarzenia, jakie niedawno miały miejsce na angielskim Dworze i w konsekwencji których król Edward VIII zrzekł się tronu. Autorzy artykułu oskarżyli nawet Fernanda Graveta, odtwórcę roli zakochanego króla, że przyswoił sobie sposób ubierania się i maniery, które są charakterystyczne dla obecnego męża pani Simpson.



Mr. Harry Warner, prezes wytwórni Warner Bros, będąc przejazdem w Paryżu przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył, co następuje:

„Muszę kategorycznie oznajmić, że artykuł w „Picturegoer" podał szereg nieścisłych danych. Nieprawdą jest, że film „Król i Chórzystka" odzwierciedla głośne wypadki, które pozbawiły Edwarda VIII korony. Nieprawdą jest, że Fernandowi Gravet reżyser Mervyn Le Roy polecił rozmyślnie naśladować obecnego księcia Windsoru. Nieprawdą jest również oświadczenie, że zastosowany przez nas sposób reklamowania tego filmu przeprowadzał w niesmaczny sposób analogie między wesołą treścią filmu, a ostatnimi wypadkami historycznymi".

Tu p. Warner okazał zebranym dziennikarzom oryginalne pisma amerykańskie z ogłoszeniami filmu „Król i Chórzystka".

„Jeszcze w lipcu r. z. — kończy p. Warner — przedstawiono mi scenarjusz p. t.: „Wielka Namiętność". Uważałem, że tytuł ten jest małomówny i sam zaproponowałem nowy tytuł „Król i Chórzystka". To wszystko działo się w miesiącu lipcu, abdykacja Jego Królewskiej Mości miała miejsce dopiero w grudniu, a sami panowie wiedzą, jak szybko rozwijały się wypadki w tym czasie. Jeśli film „Król i Chórzystka" nasuwa z faktami historycznymi te czy inne skojarzenia i jeśli Fernand Gravet istotnie tak jest bardzo podobny do b. króla Edwarda VIII, to wszystko to należy zapisać na karb przypadku i tylko przypadku. Zresztą tegoż zdania były również oficjalne czynniki angielskie. Mogę panom donieść, że właśnie przedwczoraj otrzymałem depeszę z Londynu z wiadomością, że „Król i Chórzystka" został przez brytyjską cenzurę dopuszczony do wyświetlania bez ograniczeń. Premjera w Londynie odbędzie się zapewne równocześnie z premjerą tego filmu w Paryżu".

Tyle p. Warner. W każdym razie ciekawi jesteśmy bardzo filmu, który tyle wrzawy narobił na szerokim świecie.

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIORKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

Miliony kobiet zazdrości
PIĘCIORACZKOM KANADYJSKIM
pięknej cery...



... pielęgnowanej mydłem Palmolive.

"Po przyjściu na świat i przez pewien czas potem, Pięcioraczki kanadyjskie kąpane były w olejku oliwkowym... Z chwilą, gdy można je było kąpać w wodzie z mydłem, wybraliśmy wyłącznie mydło Palmolive do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci."

Dr. Allan Roy Dafoe

W JAKI sposób słynne Pięcioraczki zachowują swą delikatną, promienną cerę? Oczywiście, tak samo, jak tę piękną cerę zdobyły. Pierwsze krytyczne miesiące ich życia stały się podstawą ich późniejszej piękności. Kąpano je wtedy codziennie w czystym olejku oliwkowym, ponieważ lekarze-specjaliści nie odważyli się użyć niczego mniej kosztownego dla ich delikatnych ciałek.

A obecnie, gdy są to już duże, przeszło trzyletnie dziewczynki, czyż mogą one otrzymać lepszy zabieg kosmetyczny, aniżeli mydło na olejku oliwkowym... właśnie mydło Palmolive. Dlaczego i Pani nie ma iść za ich przykładem, aby zapewnić sobie również cudowną cerę przez zabieg, zalecany Pięcioraczkom przez Dr. Dafoe.

Żadnych tłuszczów zwierzęcych – żadnych sztucznych barwników! Jedynie cenne oleje roślinne są używane do mydła Palmolive.

Uzyskasz piękną cerę stosując oryginalne mydło Palmolive do twarzy i kąpieli. Nie daj się przekonać do kupna tańszych mydeł niepewnego gatunku.

Dla utrzymania pięknej cery używajcie tego idealnego mydła wybranego dla Pięcioraczków.



SHAMPOO PALMOLIVE



Wyrabiany na olejku oliwkowym zapewni Twym włosom piękny połysk i jedwabistą miękkość

„WIĘCEJ NIŻ SEKRETARKA".



Jean Arthur i Goerge Brent w filmie p. t. „Więcej niż sekretarka", który wyprodukowała wytwórnia „Columbia". Jest to jeden z najbardziej interesujących obrazów ostatnich czasów. **Fot. RKO Radio Films**

„SIEDMIU KARZEŁKÓW KRÓLEWNY ŚNIEŻKI"

Na zdjęciu widzimy dyrektora RKO Radio-Films, Harry W. Leasim i słynnego twórcę filmów rysunkowych Walta Disney'a w jego studio w Los Angeles. Walt Disney, który m. i. był „filmowym ojcem" sławnej Mickey Mouse, demonstruje dyrektorowi rysunki do swego ostatniego filmu pełnometrażowego, wyprodukowanego w kolorach p. t. „Siedmiu karzełków królewny Śnieżki". **Fot. „Columbia"**



„DODEK" I JEGO WIERNY PRZYJACIEL.

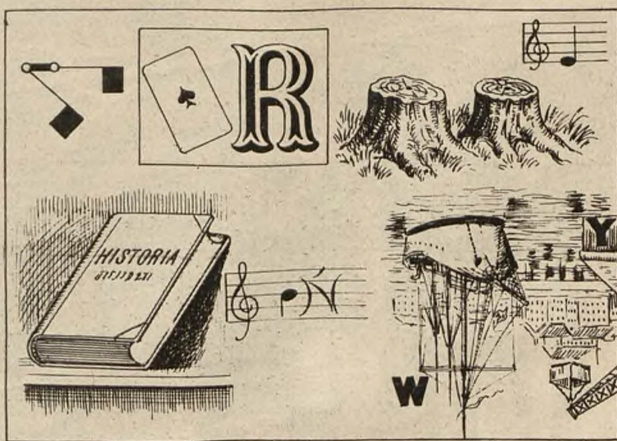


Popularny komik warszawski Adolf Dymsza jest szczęśliwym właścicielem pięknego psa imieniem Ares, który jest nieodłącznym towarzyszem „króla komików". Ares jest zwierzęciem niepospolicie inteligentnem; swoim zaletom zawdzięcza niechybnie, że zaangażowany został do odegrania poważnej roli w filmie z Dymszą. Czas pokaże, czy nowy gwiazdor stanie się groźną konkurencją dla swego własnego pana!

Rebus.

(Uł. „Ar" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Treść rebusu aktualna sześciowyrazowa: Z, s, i, j, w, t.



Koniec lata...

Szarada.

(Ułoż. A. Mieczkowski — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Lato już się kończy... Od czasu do czasu
słychać jak **sześć-siedem** wiatr jesieni nutą
i jakby się wstydził, — ucieka do lasu,
bijąc w jego ścianę **całością** zasnutą.
W powietrzu się wije nić babiego lata...
Chyba jej **czwór-ósmej** natura nie dała,
jeżeli tak hojnie przedmioty polata,
czy to będzie drzewo, **siedem** trawka mała.
Czasem **pięć-pierwszego** końcem się uczepi
lub **wspakraz-wtór-ósmej** ogrodowej szczytu
i bezszumnie w falach powietrza się trzepie
i kreśli owale na tafli błękitu.
Lecz te **drugie-ósme** nie trwają zbyt długo:
silny podmuch wiatru, jak raz **czwór-piątego**
przecina nić białą, co się jasną smugą
kładzie, na gałęzie dębu sąsiedniego.
Tam **trzecią** już jesień do reszty potarga
i **wspakpięć-wspakdrugą** i **szóstą** na ludzi
sprowadzi. Uśmiechem już nie drgnie ci warga,
gdy słota jesienna chęć do życia studzi.

Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 25 września 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 35.

SZARADA: Zaprawdę nieurodzajne lato.

REBUS: Przykro czytać enuncjacje rządu Stalina.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 35 nadesłali:

Filarski Edward, Chełmno; Klawe Edward, Jedlnia; Smoła Władysław, Czortków; Wanda S.; Filek z Baranowicz. Kozłowski Henryk, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Dworski Eugenjusz, Lwów; Pergałowski Feliks, Warszawa; Ptaszyńska Z., Oświęcim; Ks. Amlitewicz Juljan Ludomir, Mychów; Jankowska Marja, Żywiec; Bronisławska Teofila, Osięciny; Kłaput Kazimierz, Wadowice; Stefańczyk Józef, Pabianice; Juniszewski Jan, Łomża; Baworowska Marja, Sorocko; Gillowa J., Warszawa; Podóżkówna Emilja, Rzeszów; kpt. Ertel Bronisław, Lwów; Polkowska Marja, Warszawa; Pająk Katarzyna, Targanica; Kwiecień C. J., Ostrowiec; Celewiczowa Helena, Nowy Sącz; Pannenkowa Lucja, Lwów; Grabowski Stan., Płock; Ostrowski Konstanty, Krzywiń; Klimczak B., Opatów Częstochowski: Muraszko Witold, Krosno; Lisowa Jadwiga, Kraków; Hess Arnold, Suwałki; Müller Lucjan, Dederkały; Mgr. Czołba Józef, Toruń; Królówna St., Wilno; Miodowiczówna Janina, Gniezno; Kublinowa Janina, Lwów; Jagusiński Marjan, Kraków; Kleszyński Andrzej, Poznań; Caban Władysław, Julianka; Drożdż Stanisława, Myszków; Kamiński Jerzy, Warszawa; Sobecki Teofil, Poznań; Mikołajczak Stella, Puszczykowo; Foksa Seweryna, Poznań; Rotter Br., Borszczów; Zapiór Jerzy, Kraków; Mrok Stefan, Staszów Kielecki; Marszałkowski Franciszek, Sopoty; Kledecki Kazimierz, Poznań; Siliniewicz Stanisław, Warszawa; Nycz Bolesław, Poznań; Lenartowski Lech, Poznań; Jarunszkiewicz Witold, Warszawa; Pilchowa Zofja, Kraków; Woliński Józef, Stanisławów; Klub Pracowników „Gazolina" S. A., Borysław; Karaś Mieczysław, Wyszków; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; Piwowarczykowa Mery, Borysław; **Kledecki Zbigniew, Poznań (zł 20.—)**; Strubel Marja, Warszawa; Probstowa Franciszka, Borysław; Kocur Fr., Chybie; Czajkowska Marja, Warszawa; Loeglerowa E., Lwów; Herzberg Betty, Borysław; Mikowska S., Warszawa; Wojciechowski Kazimierz, Wieluń; Kwiecień Tadeusz, Strzemieszyce; Dowmanowicz Eugenjusz, Lwów; Lubańska Helena, Warszawa; Linhard Maks, Warszawa; Tietz Zygmunt, Warszawa; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Piwowarczyk Adam, Borysław; Block Zb., Dąbrowa Górnicza; Ratajczak Helena, Poznań; Bachman Stef., Borysław; Galus Stefan, Katowice; pchor. **Zieliński Benedykt, Dęblin (zł 10.—)**; Łukasiewicz Karol, Brzeżany; Miłkowska Józefa, Gorlice; Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Łukasiewiczowa Wanda, Brzeżany; Skrzynecka Zofja, Warszawa; st. sierż. Sawicki Władysław, Radom; Garlińska Bożena, Łódź; Sosiński K., Zaleszczyki; Szwarc E., Częstochowa; Chmielewska Franciszka, Pacanów; Zaleska Jadwiga, Warszawa; Rudowski Jan, Bydgoszcz; Papież Juljan, Warszawa; Głowacz Karol, Bieżanów; Feduszka Marjan, Stanisławów; Brodzka E., Warszawa; Bednarek Zofja, Stryj; Königowa Marja, Toruń; Leśna Leokadja, Krotoszyn; Mieczkowski A., Wilno; **Dekowa Marja, Trembowla (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 października 1937)**; Majewski Witold, Warszawa; Chachlowska Marja, Kraków; Zamiński Cezary Władysław, Warszawa; Finkiel Leon, Ostróg n. Horyniem; Leszczyński Michał, Trembowla; Wawrzynkowska Bronisława, Łódź; Zieliński Bolesław, Warszawa; Tymkówna Kazia, Lwów; Chlamtacz Ludwik, Bielsko-Biała; Wojdyłło Kazimierz, Przemyśl; Pogodziński Wacław, Warszawa; Badura Jan, Szopienice; Ćwiertniakówna Kazimiera, Zakopane; Inż. Markowski Stanisław, Warszawa; Respler, Brzeżany; Ramułłowa Bronisława, Jeżów; Baworowa Jadwiga, Kielce; Klerepka Jan, Budzanów; Frankowska Marja, Równe; Kasperowiczówna Halina, Warszawa; Olbrychtówna Alina, Osięciny; Wasielewska Walerja, Częstochowa; Kalita Roman, Równe; Ruta Józef, Wieluń; Walczyński Stanisław, Częstochowa; Błażewiczowa, Kobylnik; Rabiasz Franciszek, Tworkowa; Bugajska Marja, Radomsko.

Nagrody otrzymali pp.: Kledecki Zbigniew, Poznań, ul. św. Józefa, L. 6, m. 4. (zł 20.—); pchor. Zieliński Benedykt, Dęblin, Szkoła Pchor. Lotnictwa, Eskadra Szkolna Nr. 1 (zł 10.—); Dekowa Marja, Trembowla, ul. Sobieskiego, L. 31 (prenumerata miesięczna „Światowida" od dn. 1—31 października 1937 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

UROCZY ZAKĄTEK RZYMU.



Do najpiękniejszych wrażeń pobytu w stolicy Italji, należy zwiedzanie parku na Monte Pincio (t. zw. od dawnego pałacu możnej rodziny Pincich). Tutaj przed wiekami Lucullus urządzał swoje sławne uczty, a Messalina swoje osławione orgje. Dzisiejszy wygląd park zawdzięcza początkom wieku XVIII-go. Wśród cudownej roślinności południowej roztacza się stąd